

TP S.A. czyli interes elit ponad wszystko

14 września 2017

Kiedyś telekomunikacja była jedna. Dlatego 13 grudnia Jaruzelski mógł nam zrobić najpierw ciszę nocną w telefonach a później „rozmowy kontrolowane”. Po 1989 roku wszystko miało zmienić się na lepsze. Wszystko, co państwowe oddawano za przysługową złotówkę, firmy zagraniczne zwalniano z podatków a państwo miało żyć z tego, co obywatel zapłaci. Nie wyszło. Eksperyment Balcerowicza skończył się kompletną klapą i dużym bezrobociem, ale winnych do dziś brak. Modelowym przykładem tej samobójczej polityki była prywatyzacja Telekomunikacji Polskiej S.A.

Ten genialny proces zaczął rząd Cimoszewicza (TW „Carex”) już w 1997 roku. Polegał on na sprzedaży 15-20% akcji spółki oraz podniesienia kapitału akcyjnego w trybie oferty publicznej. W 1999 roku Sejm zatwierdził zniesienie wymogu posiadania przez Skarb Państwa 51% akcji. Kluczowy był 4 lipca 2000 roku, kiedy to Rada Ministrów, podczas tajnego posiedzenia wyraziła zgodę na sprzedaż 35% akcji Telekomunikacji Polskiej konsorcjum France Telecom i Kulczyk Holding.

Wszyscy w Telekomunikacji Polskiej wiedzieli, że Kulczyk gra z Francuzami, ale nikt nie wierzył w całkowitą sprzedaż infrastruktury, bo firma miała zbyt duże powiązania z obronnością kraju. W 2005 roku France Telecom wykupił Kulczyka a w 2010 roku Tusk sprzedał Francuzom 4,15% akcji, kończąc ostatecznie Telekomunikację Polską jako polską firmę pakiet kontrolny miał już France Telecom. Niemożliwe stało się faktem!

Nie sprzedano tylko firmy – sprzedano całą infrastrukturę Telekomunikacji Polskiej. Emitery, centrale, kable, maszty – to wszystko przeszło w ręce obcego kapitału. Tu trzeba

przyznać, że wybitną rolę w tym procesie odegrał szef UOP generał Gromosław Czempiński². To on i jego podwładni dawali argumenty politykom na to, że sprzedaż Telekomunikacji Polskiej nie wpłynie na polskie zdolności obronne. Później prasa opisywała kłótnie Czempińskiego z Kulczykiem o zapłatę milionowej prowizji „za pomoc”.

To, że po czasie okazało się, że infrastruktura cywilna była połączona z wojskową nie martwiło nikogo. Nikogo też nie martwiło, że państwo polskie w oparciu o Telekomunikację Polską w 1993 rozpoczęło projekt o wartości ponad miliarda złotych polegający na budowie stanowisk kierowania państwem w czasie bezpośredniego zagrożenia militarnego. Chodziło o sieci łączności i punkty dowodzenia na czas wojny. Jako przykład można podać obiekt 09120 ze stanowiskami dla prezydenta RP, premiera i organów administracji rządowej. Był on tak tajny, że ówczesny szef MON Bronisław Komorowski twierdzi do dziś, że nic o nim nie wiedział.

„Zaniedbania” WSI i MON pod kierownictwem Bronisława Komorowskiego, sprawiły, że Polska nie posiada systemu kierowania państwem i jego obronnością na czas zagrożeń lub wojny. Pomysł zorganizowania Wojsk Obrony Terytorialnej ministra Macierewicza ma o tyle sens o ile uda się w wypadku kryzysu przeprowadzić mobilizację. To z kolei zależy od komunikacji a ta nie jest w rękach polskiego państwa.

Ktoś może powiedzieć, że nasze sieci są w rękach Francuzów a Francja to NATO, czyli nie jest tak źle. To nie do końca prawda. Co się stało z byłą Telekomunikacją Polską w rękach francuskich? Oczywiście wdrożono plan restrukturyzacji. Nowinek technicznych nie było, czego dowodem jest fakt, że Netia lub Plus, które zaczynały dużo później wcale nie są gorsze od Orange, który od początku korzystał z zaplecza Telekomunikacji Polskiej. Oczywiście cięto koszty a to wiązało się z redukcją zatrudnienia. Kluczowe punkty były też przenoszone do tańszych krajów gdzie Francuzi posiadają też swoje filie.

I tak Centrum Zarządzania Siecią przeniesiono do Rumunii, czyli jakiś pan w tym kraju, może nacisnąć guzik i wyłączyć sieć w jakimś mieście w Polsce. I co wtedy? Jednocześnie u nas wdrożono plan redukcji zatrudnienia. Z ponad 18 tysięcy pracowników miało pozostać jedynie 15 tysięcy. Cel ten osiągnięto pod koniec 2016 roku.

Obecnie francuski właściciel podjął tajne negocjacje ze związkami zawodowymi mające na celu dalszą redukcję zatrudnienia w Polsce. Tym razem celem jest redukcja ilości pracowników o jedną trzecią, czyli z 15 tysięcy ma pozostać 10 tysięcy ludzi. Wiadomo, że personelu technicznego nikt nie zastąpi, bo ten musi być na miejscu.

Za to wszelkie stanowiska zarządzania są zagrożone, bo w ramach globalizacji można je zawsze gdzieś przenieść. I tak na przykładzie Telekomunikacji Polskiej można zobaczyć jak postępuje stopniowa kolonizacja Polski za przyzwoleniem politycznych elit.

Autorstwo: M

Źródło: Anty-News.waw.pl